

z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok w dniu 19 b. m. t. j. w środę o godzinie 2ej po południu z kościoła Ś-go Marcina przy ulicy Piwnej na cmentarz Powązkowski odbyć się mająca.

Wiadomości Polityczne.

P. Laboulaye, sprawozdawca komisji, rozpatrującej wniosek Changarniera, wywiązał się już w sobotę ze swego zadania. Raport trzymany w tonie bardzo umiarkowanym, opiewa, że Francji potrzeba nie tylko prezydenta ale i rządu trwałego. Takim rządem może być jedynie rząd republikański. Stronnictwa zachowawcze powinnyby wyrzec się widziadeł monarchicznych i uznać formę rządu, która da Francji wolność i porządek. Raport zwraca się szczególnie do prawego środka i jego tendencji wrzekomo liberalnych, i te tendencje rzeczpospolita uwieńczy. Cały elaborat Laboulaya oddychać ma rozsądkiem, umiarkowaniem i miłością kraju; tekstu jego jeszcze nie znajdujemy w dziennikach. W końcu, jako konkluzja raportu znajduje się wiadomy już projekt Kaz. Perier w czterech artykułach: pierwszy powierza M.-Mahonowi władzę na lat pięć, licząc od dnia zebrania się nowej reprezentacji; drugi do chwili wydania praw konstytucyjnych zostawia marszałka w dalszym posiadaniu władzy dotychczasowej; trzeci zastrzega wciągnięcie uchwały, powierzającej prezydenturę do mających się uchwalić praw konstytucyjnych, przepisuje więc konieczność nadania przyszłej prezydenturze charakteru konstytucyjnego; czwarty nakazuje w trzy dni po zamienieniu projektu w prawo wybrać komisję z trzydziestu członków do zaprojektowania pomienionych praw konstytucyjnych. Sprawozdanie trzymało się zatem drogi, która się nam bardzo umiarkowaną wydała. Lewica okryła ją oklaskami, a opinia lepszego części społeczeństwa francuzkiego, przyjęła ją musiała z gorącym uznaniem.

Sprawozdanie odczytano na posiedzeniu wieczornym umyślnie wyznaczonym. Zgromadzenie odłożyło rozprawę do dnia wczorajszego. Mają one być bardzo ożywionymi. Oprócz poprawek republikańskich i pojedynczych jak p. Cezanne, Duprat, Jules Simon, Turquet, Berenger, Echassériaux, wystąpi do walki, z projektem Kaz. Perier, jako główny jego nieprzyjaciel, projekt, na który zgodziła się prawica w porozumieniu z rządem. Projekt ten jest jaśniej zredagowany nadaje marszałkowi tytuł prezydenta rzeczpospolitej, uznaje w zasadzie potrzebę uchwalenia praw konstytucyjnych i mówi o wyznaczeniu komisji do ich wypracowania, ale nie wspomina nic o rękojmiami, o związaniu władzy Mac-Mahona przez konstytucję, przewiduje tylko zmiany w dotychczasowym porządku rzeczy, do czasu jednak wprowadzenia tych zmian, marszałek sprawować ma władzę, tak jak dotąd sprawował, t. j. na mocy zaufania większości zachowawczej, w jej imieniu i oczywiście na jej korzyść. Ma to więc być przywołana dyktatura. Większość jeśli ją tylko potrafi nadać marszałkowi, będzie umiała zarazem i zapobiedz wszelkim zmianom, któreby nie były zmianami na lepsze, t. j. z dyktatury nie prowadziły do monarchji. Radykalną różnicę między projektami stanowi właśnie to ograniczenie władzy, którego w projekcie większości wcale nie widać. Drugą przeszkodą nie do przebycia jest termin trwania dyktatu-

ry. Royaliści dopominają się lat 10, lewy środek daje tylko 5, republikanie gdyby mogli się obyć bez lewego środka, nie daliby marszałkowi nawet dnia jednego. Juljusz Simon miał prawo na posiedzeniu komisji myśl dziesięcioletniej prezydentury nazwać potworną, za co na niego mniejszość przed Remusatem poskarżyła. Jeden z komicznych epizodów dramatu.

Obok walki prowadzonej całymi siłami na wielkim teatrze wojennym, nie ustaje drobna wojna podjazdowa. Monarchiści przez p. Philopteaux, który należy wprawdzie do lewego środka ale poczuwa się do pewnej solidarności z prawicą, zażądali dnia 14 b. m. odjęcia wojskowym prawu zasiadania w zgromadzeniu narodowym. Krok ten usprawiedliwiony jest potrzebą utrzymania należytej karnośći w armji, a zuchwałę wystąpienie generała Bellemare dostarcza żywego faktu do poparcia pomienionej potrzeby. Monarchistom chodzi rzeczywiście nie o to co się moralnością w armji nazywa t. j. o pewien spokój w umysłach, beznamiętność w przekonaniach politycznych, trzymanie się zdale od walk stronnicych, nie o to im chodzi, niby właśnie chcieli namiętności ale nie tej, jaką objawiają kandydaci wojskowi od dawnego już czasu. Należą oni do opozycji i świeżo dwaj wyżsi oficerowie w departamentach zwołanych na wybory uzupełniające wystąpili po stronie republikańskiej przeciwko rojalistom. Takiej demoralizacji obawiają się stronnicy porządku moralnego i skwapliwość z jaką M. le comte Joubert pochwylił projekt, bezwzględność dla niego uchwalona mimo oporu człowieka bardzo kompetentnego w sprawie bo admirała Pothuau—wskazuje jak gorąco pragną moralności w wojsku ludzie pracujący tak gorliwie od lat blisko trzech nad polityczną demoralizacją Francji. Wet za wet Lenoël z lewicy wniósł projekt wyłączenia z reprezentacji wszystkich urzędników administracyjnych, sądowych i duchownych. Wnioskowi temu odmówiono bezwzględności.

Postawa bonapartystów jest bardzo niezrozumiała. Niewiadomo z kim trzymać będą, bo nie znając tajemnych sprężyn głosowania w Izbie, trudno odgadnąć kto więcej za przymierze zapłaci. Odwołanie się do ludu zostało jakoś zarzucone. Prawdopodobnie republikanie poznali, że za wiele stawiają na kartę i woleli się cofnąć. O ile wykroczą z granic projektu Kaz. Perier który według interpretacji Laboulaya mieści już w sobie ogłoszenie samej rzeczpospolitej,—odwołują się do narodu jedynie po zatwierdzenie gotowej już uchwały. Co do bonapartystów ci mogliby odwołanie się przeprowadzić tylko wspólnie z republikanami i lewym środkiem—bez tych sprzymierzeńców nie zrobią i chociaż p. Echassériaux nie cofnął swego projektu tak jak i Turquet swój utrzymał, trudno przypuścić, aby tym obu projektom dostać się mógł inny los w udziale prócz spieszego odrzucenia. Odwołanie się do ludu będzie bronią na ostatnią chwilę, kiedy royaliści stawiają opór nie do przełamania w dzisiejszych warunkach działań. Może być, iż lewy środek połączy się wtedy z 230 republikanami i bonapartystami i kalicja ta w ostatniej chwili rozbije rząd p. Broglie i prezydenturę p. Mac-Mahona. Ale na ostatnią chwilę mają i royaliści swoje nadzwyczajne środki działania: zamach stanu. Mówiono o nim w Paryżu, już w sobotę w wieczór. Jakoż wojsko trzymane jest ciągle w gotowości do wystąpienia a podobno nawet w Brest nakazano pouzbrajać okręty dla rzucenia ich wrazie po-

trzeby na punkta nadmorskie. Chcą się utrzymać royaliści jako stronnictwo, chce się utrzymać p. Broglie, chce i marszałek i marszałkowa: tyle interesów każe przypuszczać i wiele determinacji i mocy w działaniu.

Determinację niezmiernie ułatwi royalistom najmniejsza nieroztropność republikanów krańcowych, których tak obficie wydaje z siebie południe. Jeżeli organizacja, o której istnieniu zaraz po 24 maja mówiono, odważy się na jakikolwiek objaw gwałtowny—choćby w najszczęśliwszych rozmiarach—okoliczność ta posłużyć będzie mogła za dogodny punkt wyjścia dla reakcji zbrojnej.

Ze względów oszczędności w skarbie, minister wojny nie powołał na ten rok drugiej połowy kontyngensu, t. j. 50,000 ludzi. „Timesowi“ nie będą już teraz telegrafować z Berlina, że Prussy w obec postawy Francji nie zaprzestają organizacji rezerwowej. Jakaż to była ta postawa Francji? Oto postanowienie utworzenia trzech wielkich obozów oszańcowanych w Verdun, Belfort i Besancon. Jak gdyby Prussy od dwóch lat o tych obozach nie wiedziały, a zamiar utworzenia ich był już ze strony Francji zamiarem wojennym. Ale przypuszczać i to — obecne wstrzymanie poboru jest znowu symptomatem pokojowym i jedno z drugiem z równoważyć się powinno.

Proces Bazaina.

Posiedzenie Sądu w Trianon dnia 14 listopada.

Bèdin, kupiec z Metz, zeznaje bardzo stanowczo przeciwko całemu sterowi wojennemu: w Metz nie umrze nikt z głodu, kto skorzysta z bogactwa okolicy, a tegoż nieuczynił dowódzcy. Samego żyta było 5000 hektolitrow (3600 korey) prócz owsa i zboża w innych getunkach. Niczego nie zrobiono aby zapasy te sprowadzić do twierdzy. Myśl że w Metz można z głodu umrzeć, uważa świadek za świętokradzką. Rekwizycje zarządzane przez Coffinieris'a, wydały we wrześniu 15000, w październiku 3000 centnarów zboża. Intendenci zakupili nad etat zwykłych dostaw 6000 centn. Gen. Coffinieres nie pomyślał o żywności w swoim czasie. Samo miasto d. 15 sierpnia miało dla siebie żywności na sto dni. Później musiało się dzielić z 10,000 ranionych i z armią. Armia mając 54,000 centn., mogła z niemi dociągnąć poza 13 października, a tymczasem tego dnia już Cof. ubolewał na pustki w magazynach. Roztrwoniono zapasy, zmarnowano żywności na jakie 17 dni. W okolicach znajdowało się 35,000 centn., nie zabrano ich; 27 września przyszli prusacy i podłożyli ogień. Tego dnia z fortu Quelen odegrano komedję wycieczki i nie pomyślano o żywności. Niedbalstwo straszne. Polityka była wszystkim, wojskowość niczem. Tu świadek tak się unosi, iż prezydent dwukrotnie ułagadzać go musi. Po zapytaniu komisarza rządowego: kiedy rozpoczęło się wydzielanie żywności mieszkańcom (16 października), świadek przenosi się znowu do niedbalstwa obrony i wpada w nowe rozdrażnienie. „Widzę—mówi—żołnierzy naszych, drżących z zimna, mrących w okopach, a nawet na ulicach Metz. Widzę wchodzących do naszego miasta niemców, którzy nas od owego czasu jeszcze nie opuścili; przypominam sobie to wszystko i nie mogę powstrzymać wzruszenia. Trzy lata już minęły od owego czasu, od trzech lat już te rozpowiadam, a zdaje mi się ciągle że to było wczoraj“. P. Lachand nie chcąc psuć harmonii, oświadcza iż miał kilka za-

Dodam więc tylko, że „Kurjer“ z łatwością, umiałby radzić sobie ze wszystkimi i na głosy krytyki zawsze przekonywającą wyszukałby odpowiedź, gdyby zbyt często niestety w chórze tych głosów nie odzywała się zła wola...

I tu jednak uspokoić się on może, gdyż wszyscy którzy mają rozum i sumienie czystą krytykę od złej woli jak złoto od tombaku z łatwością odróżnić potrafią... A o ludzi bez rozumu i bez sumienia, mniejsza!...

Teatr, a właściwie reżyserja komedji i dramatu cudów dokazuje: co tydzień wystawia nową sztukę! W zestawieniu z dawną ospałością fakt ten do sfery cudów niewątpliwie zaliczyć wypada.

Cudotwórcą jest w tym razie nowy reżyser, któremu ani artyści, ani publiczność ani krytyka (trzy głowy tej hydry z którą każdy reżyser borykać się musi) do obecnej chwili żadnego zarzutu postawić nie mogą. Wziął się bowiem umiejętnie i energicznie do rzeczy i zaraz na początku swej drogi ruszył „z kopyta“... Oby nie ustał zbyt rychło!

A propos „Białego gwoździka“ sztuki wystawionej w sobotę a wczoraj wyczerpująco w naszym piśmie ocenionej, pragnę powiedzieć nawiasowych słów kilka. W sztuce tej, jak wiecie, rolę siedemnastoletniego margrabiego, który dla zerwania kwiatka jednego na-

raza się na śmierć pewną, odtworzyła z nieporównanym wdziękiem pani Bakałowiczowa. Artystka ta zresztą nie poraz pierwszy w roli takiej zabłysnęła. Owszem powiedzieć by można, że role te stanowią jej *cheval de bataille*. Pamiętam np. dobrze jak nieporównaną była w roli wicehrabiego de Villemers w „Sztuce przypodobania się“.

Otóż patrząc na artystkę jak z wdziękiem wytwornym, elegancją i kawalerstwem, przedstawiała w sobotę młodzieńczego margrabiego i przypomniawszy sobie kilka faktów z przeszłości, przyszliśmy do wniosku, że pani B., która role naiwnych i uczuciowych dziewczątek z repertuaru swego wykreśla, mogłaby przez długi czas jeszcze z wielkim powodzeniem i z korzyścią dla sceny, odtwarzać odpowiednie rolę męzkie, nacechowane lekko niewieścim charakterem.

Tak postępowała słynna Déjazet, doszedłszy do pewnego, (jak mówią francuzi), wieku. Role męzkie stały się dla tej znakomitej i wiecznie młodej artystki nowym zgoła cyklem sztuki, w którym talent jej na świecie wszedłszy drogi, potężniejszym jeszcze blaskiem zaświecił.

A pragniemy, żeby pani Bakałowiczowa równie długo jak Déjazet czarowała nas urokiem swego talentu, bo niestety w młodszej generacji artystek nie dostrzegamy ani jednej, któraby już nie *zrównać* ale *porównać się* z nią dała!...

nych i podniosłych? Więc niema już słońca, kwiatów, miłości, wiosennych uczuć i błękitnego nieba? Czyż po treść do artykułów trzeba aż do rynsztoków (przepraszamy za wyraz) sięgać?—Ależ spojrzycie panowie dookoła siebie... ileż to przedmiotów czystych i idealnych pod pióro się naprasza! Nie, na honor, kataraktę mieć trzeba, żeby nie widzieć piękna rozlanego we wszechświecie! I wobec niego pisać o jakiejś *gesi*, *lichej*, *marnej*, *pozytywnej* (*relata refero*; przyp. fejl.) —a! to grzech! to zła wola! to zbrodnia moralna (sic). Złe postępowanie i wieście że na tej drodze czeka was—zguba!...

Przy tych złowróżbnych słowach trzaska drzwiami i wychodzi. Rzekł prosta, że po jej wyjściu zebrani w redakcji homerycznym wybuchają śmiechem, którego odgłos i do obronicielki „piękna rozlanego we wszechświecie“ dojdzie niewątpliwie musiał. Niechże więc służy jej za odpowiedź, skoro innej wysłuchać nie chciała!...

Wizyta tej pani jest tylko próbką, maleńką napaścią, na jakie „Kurjer“ niekiedy bywa narażony. I nie może być inaczej. Posiadając bowiem najliczniejszą i nierzadziej sferę czytających musi on wszystkie gusta zaspakajać i do wszystkich upodobań w zupełności nigdy skutecznie się nie da. Ale nie będę bliżej kwestji tej rozpatrywał, żeby mi nie wytknięto iż *pro domo sua* przemawiam.

pytań do uczynienia świadkowi, ale uważa boleść współrodaków z Letz za tak naturalną, iż postanowił wcale ich nie badać,

Magnin, niegdyś radca generalny dep. Mozelli. W samym początku osaczenia, zwrócił Cof. uwagę na żywność. Mając 4000 wozów i 16,000 koni, można było w ciągu 6 dni sprowadzić zapasy wystarczające na rok. Gdy później współobywatele nalegali na świadka, aby cokolwiekby wpłynął na usunięcie złego, wybrał Magnin kilku kilku z rady muniaypalnej i poszedł do Baz. Baz. nie przyjął ich. Świadek wyłożył 2 przysłanym przezeń oficerom sztabu, potrzebę bezpośredniego zawiadomienia gen. Coff. o położeniu rzeczy. Ale z gen. trudna była sprawa. Jeden z przyjaciół świadka, oświadczył raz generałowi, że miasto nie lęka się bombardowania i do ostatka trzymać się będzie. Generał na to uśmiechnął się i zawołał: „Aha, to wy macie patryjotyzm!” Magnin kilka razy próbował dotrzeć do Coff. i Baz. Nareszcie po nieudanych próbach zobaczył się Baz. Armia powinna Metz opuścić, mówił do niego. Dobrze, odpowiedział Baz., ale niech się metzeńczycy przygotowują na bombardowanie. Metz nie pozostawia w tyle za Strasburgiem. Razu pewnego prefekt pokazał świadkowi plan, który mu zakomunikował marszałek Baz. Na tym planie oznaczone były straszliwe roboty fortyfikacyjne prusaków, szczególnie pod Ste Barbe. Kiedy po poddaniu miasta obeerzano owe groźne przejmujące fortyfikacje, pokazało się że to były tylko małe, nieznaczające okopy. Baz. chciał tylko przerazić opinię i przygotować umysły do łagodnego przyjęcia odezwy z 17 października. Świadek w zeznaniu swoim jeszcze podał, że kiedy żołnierze drżeli z zimna, znajdowało się w Metz 1,240,135 metrów sukna, które wpadło następnie w ręce pruskie.

Sąd przesłuchuje świadków. — Vianson i Villegrain obaj potwierdzają zeznania poprzedzających. Vianson ad generalia podaje: „bez zajęcia od czasu annexji” Villegrain opowiada odwiedzin u Baz. D. 9 października, przyszedł V. z jakimś Bernard. Młody oficer ordynansowy oświadczył że Baz. przyjąć ich nie może. Vil. przedstawił oficerowi plan zaopatrzenia się w żywność przez wycieczki. Oficer odpowiedział, że żołnierze nie są już do boju. W sześć dni później, Baz. zaprosił świadka do siebie. Mówiono o żywności i wycieczkach. Baz. gorzko uskarżał się na to, iż go ocierniają w opinii, piszą doń listy bezimienne i t. p. Marszałek zganił ordonansowi jego przemówienie powyższe. Świadek ma przekonanie moralne o winie Baz. „Nieszczęśliwi jesteśmy—kończy—ale nie niesprawiedliwi. Jeżeli uczymy dzieci swe przeklinać pewne nazwiska, to obok tego uczymy je czci dla walecznej armii w Metz. Gdyby ta armia miała innego dowódcę, nie byłaby nigdy na Metz spadła ta hańba, od której dziś tak cierpi—nieszczęśliwe miasto.”

Vorme i Bouchonts zeznają zgodnie z tem, co poda li dotychczas wszyscy świadkowie ze stanu obywatelskiego w Metz.

Świadkowie oczyszczający między innymi Dumolard, nie mówią nic ważniejszego. D. utrzymuje że 4 korp. brakło amunicji.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Po za sprawami francuzkami najważniejszym jest dziś nieporozumienie między Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanją. Zabranie statku „Virginius” rozstrzelanie jego załogi i passażerów z wyjątkiem 18 tylko osób które ocalały, posłużyło rządowi Waszyngtońskiemu za powód do reklamacji bardzo stanowczych. Rząd waszyngtoński uważa zniewagę wyrządzoną ludzkości za ubliżającą samej Ameryce i wymaga zupełnej satysfakcji i oddalenia wszystkich władz w S. Jago, które stały się winnymi doraźnych wyroków śmierci i odpowiedniego aktu dyplomatycznego. Jeżeli Hiszpanja odmówi, wojska wylądują na Kubę; minister wojny wydał już potrzebne rozkazy do arsenałów morskich. Ministrowie umyślnie zjechali się do Waszyngtonu aby radzić nad zniewagą; postanowiono działać energicznie; ostatecznie jednak ma się generał Grant odnieść do kongresu, a raczej do samego tylko senatu, któremu w podobnych wypadkach służy prawo opinji.

Pozbawienie życia passażerów i załogi „Virginius” nastąpiło mimo oporu Konsulów, przy dość szorstkiem postąpieniu generała hiszpańskiego z konsulem St. Zjedn. Statek płynął pod flagą Amerykańską, a flaga zobowiązuje. Z tem wszystkiem uczucia ludzkości nie objawiłyby się tak żywo w Amerykanach, gdyby nie oddawna żywiona chęć zabrania Kuby i doskonała potemu sposobność w obecnym zająciu. Hiszpanja ulegnie, bo słaba,—ale amerykanie mimo urzędowej przyjaźni nie zaprzestaną uśmiechać się do powstańców na Kubie. Perła Antyllów prędzej lub później wpadnie im w ręce.

Karliści obstają ciągle przy swoim i przypisują so-

Redaktor Herman Beni.

W drukarni „Kurjera Warszawskiego.”—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5).—Довозено Цензурою.

bie zwycięstwo z 7 b. m. pod Arcos. Moriones według nich ponawiał ataki na pozycje, około Estelli w dniach następnych i odparty został aż do Ebro. Pośredniem przyznaniem się do klęski jest doniesienie rządowe z Madrytu, że Moriones „przybył” do Logrono aby łatwiej porozumieć się z Castelarem. Przybycie i jego cel bardzo podejrzane. Prawdziwie powiedzieć można, że nieszczęścia ścigają rzeczpospolitą hiszpańską. Pod Kartageną wszystko tak jak było.

Mowa tronowa króla włoskiego odznacza się w podobnych aktach ciepłem serdecznem i szczerością. Podamy ją jutro.

Arcyb. Ledóchowski zaprotestował przeciwko zabraniu ksiąg i kluczy kościelnych z Wielunia, Chełmży i dwóch innych miast.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 18-go listopada godz. 12
Berlin 17-go. Izba deputowanych. Przy wyłuszczeniu dochodów i wydatków za rok 1872 minister skarbu wykazuje, że cała przewyżka w dochodach wynosi 27,720,055 z których 12 1/2 milj. pozostaje do rozporządzenia na rok 1874; wymaga od ministerjum nadzwyczajnego dodatku 33 1/3 milionów na cele produkcyjne. W przedstawionym wewnętrznym budżecie na rok 1874 wydatki wynoszą 231,699,236, a ale wydatki 198,334,144,—nadzwyczajne 33,365,092.

Berlin 17-go. „Norddeutsche Allg. Ztng” donosi, że z powodu listu pasterskiego biskupa z Nancy, odczytanego z kazalnicy w djecezji Nancy, w kościołach należących do Niemiec, w którym parafjanie wzywani są do modłów za przyłączenie Metz i Strasburga do Francji—sądy wystąpiły przeciwko duchownym, winnym tego kroku. Rząd również odniósł się do Paryża ze skargą na biskupa, zostającego pod jurysdykcją francuzką.

Berlin 17-go. Według dzisiejszych narad komisji konstytucyjnej Rady Związkowej, wybory do sejmiku w cesarstwie, odbędą się w cesarstwie w pierwszych dniach stycznia, a w Alzacji i Lotaryngji w końcu stycznia. Potwierdza się wiadomość, że cesarz udzielił zezwolenie na wprowadzenie obowiązkowych małżeństw cywilnych.

—Komitet Towarzystwa Resursy Obywatelskiej—ma honor zawiadomić, iż w dniu 24 Listopada w Poniedziałek o godzinie wpół do 8ej wieczorem, daną będzie w Resursie Zabawa Muzykalno Kwiatowa, dla członków Towarzystwa ich rodzin i wprowadzonych przez nich osób, na którą bilety wydawane będą w Kancelarji Resursy w dniach 21 i 22 b. m. to jest w Piątek i Sobotę od godzin y 6ej do 9ej wieczorem, — Dyrektor Jasiński, — Członek Komitetu Sekretarz Beneveni. 1-3 —12,248—

PARASOLE MĘZKIE I KRAWATY

nadeszły z Paryża do Magazynu M. Wierzbowskiej, przy ulicy Wierzbowej Nr 2. (4-6) —11794—

MASZYNY do szycia SYSTEMU HOWEGO.
wyrobu francuzkiej fabryki Ch. Berthier et Comp. w Paryżu, odznaczające się trwałością i delikatnym ścięciem, są do nabycia przy ulicy Leszno, w domu W. go Szmideckiego, pod Nr 663/5, w bramie na 2-giem piętrze, mieszkania Nr 6.
Maszyny te w ilości 4 dużych krawiackich i 21 mniejszych do bielizny, mogą być oddane razem lub pojedynczo po cenach bardzo przystępnych. 2-6 —12,092—

TIVOLI.

W Środę dnia 19 b. m.

Koncert Orkiestry Węgierskiej

pod przewodnictwem KAROLA BALOG.

Początek o godz. 8. Cena wejścia kop. 15.

1 1 12,261 — K. REINER.

Jest do odstąpienia
SKLEP DYSTRYBUCYJNO-GALANTERYJNY,
w gmachu Teatralnym, od ulicy Wierzbowej, każdego czasu
2-2 — 12,185 —

POPELINY I WELWETY IRLANDZKIE
poleca Magazyn Bławatny
JANA THONNES,
Senatorska, wprost Skweru
1-4 — 12,266 —

Akuszerka A. Halmel
Nowy-Swiat Nr 52.
udziela wszelkiej pomocy w zakresie jej fachu wchodzącej Dla kobiet spodziewających się słabości lub przybywających na kurację, ma pokoje wygodnie umeblowane, za umiarkowaną cenę. Sekret zachowuje się.
5-6 — 11,029 —

PIEKARNIA
istniejąca przeszło od lat 50-ciu, w domu zwanym Potkańskie, przy ulicy Długiej Nr 32, jest do wynajęcia od 1-go Lipca 1874 r.
Bliższą wiadomość powziąć można u Rządcy domu. 1-5 — 12,220 —

Komitet Resursy Kupieckiej,
zawiadamia, że ostatni z trzech Poranków Muzycznych, poświęconych muzyce klasycznej, urządzonych staraniem p. Józefa Wieniawskiego, dla Członków Towarzystwa Resursy i wprowadzonych przez nich gości, będzie miał miejsce w Niedzielę dnia 23-go Listopada r. b., o godzinie 1-szej z południa.—Bilety wejścia (dla osób nieposiadających biletów Abonamentowych), wydawane będą w Resursie każdego dnia od godziny 5 do 8-mej wieczorem: dla Członków po kop. 75, dla obcych po rsr. 1 kop. 50 od osoby.
Program trzeciego i ostatniego Poranku:
W Niedzielę, dnia 23 Listopada, o god. 1 z południa.
1. Kwartet (op. 11, Nr 1, D dur) Mendelssohna, na instrumenta smyczkowe, a) Molto allegro vivace, b) Menuetto, c) Andante espressivo, d) Presto con brio. 2. Druga wielka Sonata (op. 39, As dur) Webera, na fortepian, a) Allegro moderato, b) Andante, c) Menuetto capriccioso, d) Rondo. 3) Pierwsze Wielkie Trio (op. 47, D-moll), Lisolfa, na fortepian, skrzypce i wiolonczellę, a) Allegro, b) Andante, c) Scherzo, d) Finale. Forte pian: p. Józef Wieniawski, 1-sze skrzypce: p. Górski, 2-gie skrzypce: pan Stiller, altówka pan Liebrecht, wiolonczella: p. Thalgrün.
Dyrektor Józef Zeltt.
Sekretarz Fr. Drzewiński.
—12,309—1-4

Towarzystwo Muzyczne Warszawskie
w Środę dnia 7 (19) Listopada 1874 r.
Program 35 wieczoru muzycznego
1. Trio (B-major) na fortepian, skrzypce i wiolonczellę, Schubert; wykonają Panna Friedenthal, PP. Górski i Thalgrün; 2. Arja (Parto, ma tu ben mio) z opery Titus, Mozart; odśpiewa Panna Szlezzygier; 3. a) Etuda (E minor), b) Ballada (G-minor), wykona Panna Friedenthal; 4. a, Uwielbienie, pojąć nie mogę, Schuman, b) Nawrócona, Moniuszko, rzyć odśpiewa Panna Szlezzygier; 5. Warjacja (D major) na 3 skrzypce, altówkę i wiolonczellę, Beethoven, wykonają PP. Górski, Stiller, Liebrecht i Thalgrün. Początek o godzinie 8-mej.
TEATR WIELKI.
Dziś: Duch Wojewody. — Jutro: Mazepa.
TEATR ROZMAITOŚCI.
Dziś: Biały Gwóźdź, — Przebudzenie się Lwa.
— Dziś rano zimna stopni0,16R; w poł. ciep. 2,1.
Wysokość barometru 752 mm. (wznosi się)
Wysokość wody na rz. Wiśle stóp 0 cali 10.

Dzisiejszy Dalszy ciąg Kurjera mieści między innymi: „Ogłoszenie Magistratu m. Warszawy odnoszące się do wykupienia świadectw handlowych i biletów na rok następny;” „Ogłoszenie Banku Polskiego, wyrażające ostateczny termin do wymiany wypuszczonych przez tenże Bank biletów bankowych w r. 1841 i takowych oznaczenie.” Reklamny i ogłoszenia prywatne.
Wydawca Gustaw Geotner.
(Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek.)